POLSKA NARODOWA

Nr 25 (142) Poznań 18 czerwca 1939 r. Rok 4. Cena 10 gr

Mniej słów - więcej czynów!

Ostatnie wypadki polityczne w Europie i związany z nimi stan zbrojnego i moralnego pogotowia Narodu Polskiego, wywołał — obok zrozumiałego i słusznego w szerokich masach polskiego społeczeństwa poczucia obowiązków narodowych, niepokojący zalew taniego, wyświechtanego, czasem aż w swej przesadzie obłudnego patriotyzmu. Nie wahamy się tego napisać, choć może znajdą się tacy, którym się to bardzo, a bardzo nie będzie podobało. Jeżeli tak się stanie, potwierdzi to wtedy jedynie stare, polskie przysłowie: „uderz w stół, a nożyce się odezwą“.

Nagromadził się ostatnio w używanym codziennie słowniku politycznym szereg wyrażeń, które dla każdego Polaka są — jak to kiedyś przepięknie określił Jan Kasprowicz — „świętością“. Słowa: „naród“ — „ojczyzna“ — „obrona“ — „honor“ za często się powtarzają i w prasie i politycznych (przeważnie kawiarnianych) dyskusjach i wreszcie w przemówieniach takich czy innych osobistości.

Są bowiem w psychice, w duszy każdego — bez wyjątku — Polaka, każdego prawdziwego członka Polskiego Narodu — takie słowa, takie określenia, których go uczyć i do których go nawoływać nie potrzeba. Rzeczy te tkwią głęboko w duszy każdego z nas od chwili, kiedy zaczęliśmy samodzielnie myśleć.

Przede wszystkim więc stwierdzić trzeba, że Polaków nie trzeba **nikomu** uczyć patriotyzmu, miłości Ojczyzny, obowiązków wobec Polski. Tysiąc lat — tak długo, jak Naród Polski istnieje — budowaliśmy naszą wielkość polityczną i kulturalną bez żadnych „oficjalnych“ nauk o patriotyźmie. Tysiąc lat bez nakazów „z góry“ umieliśmy tępić to wszystko, co dla Polski było złe i szkodliwe, a wzmacniać i rozszerzać to, co dobre i pożyteczne. Nie na rozkaz, ale z szlachetnego porywu ducha narodowego wyrosły bohaterskie czyny powstańców z roku 1831 i 1863. Nie na rozkaz, ale z głębokiego zrozumienia odpowiedzialności za przyszłe losy co dopiero wywalczonej niepodległości stanął cały Naród, w roku 1920, by z pomocą Królowej Korony Polskiej dokonać wiekopomnego „cudu nad Wisłą“, który nie tylko nas, ale i Europę całą uratował przed bolszewicką nawałą.

Obywaliśmy się wtedy bez nauk, bez poleceń i bez zarządzeń o tym, jak mamy myśleć o takim, czy innym wydarzeniu. I dziś — stwierdzamy to z całą stanowczością — ani rozkazów ani nauk w sprawie naszego patriotyzmu nie potrzebujemy. Jesteśmy Polakami, a tego, jakie są nasze wobec Polski obowiązki dał nam najlepszy przykład Roman Dmowski w swym „Credo“ ideowym.

W obliczu poważnej sytuacji międzynarodowej wiemy dziś z kim — i o co — toczyć będziemy przyszły, krwawy bój. I od razu, bez nauk i zarządzeń — stwierdzamy, że gdy już do tego boju przyjdzie, to nie prędzej schowamy miecz do pochwy, aż wypełni się misja dziejowa Polski, aż wróci w nasze granice to wszystko, co polskim było i co polskim musi na wieki pozostać.

Nam dziś nie trzeba — jak to już w prasie słusznie podkreślono — mówić tylko o obronności. Nas stać na rzeczy większe: na ideę walki, na wolę zwycięstwa. „Fundusz Obrony Narodowej“ winien dziś zwać się „Funduszem Armii Narodowej“, „Fundusz Obrony Morskiej“ należałoby przemianować na „Fundusz Potęgi Polskiej na Morzu“. I w ogóle mówmy **mniej o obronie, a więcej o zwycięstwie**: bronić się będziemy, gdy przyjdzie na to czas i potrzeba. Dziś zbyt jesteśmy silni i zbyt potężni — i z tego sobie w pełni zdajemy sprawę — by od razu myśleć tylko o obronie.

Za dużo jest dziś w Polsce, patriotycznej, narodowej frazeologii, za dużo słów, a za mało czynów. W prasie „ozonowej“ na przykład pisze się na pierwszej stronie o potrzebie konsolidacji, o zjednoczeniu się wszystkich Polaków wokoło armii, ale już na drugiej i na trzeciej stronie pluje się i błotem bryzga na takiego Witosa, któremu — choć nas z nim nic politycznie nie łączy — to należy oddać, że pracował dla Polski już wtedy, gdy się to jeszcze różnym „ozonowym“ kacykom nawet nie śniło.

Nawołuje się do zgody narodowej, ale krępuje się narodową prasą, gdy ta chce obiektywnie, bezstronnie omawiać takie, czy inne zagadnienia. Deklamuje się o zgodnej współpracy wszystkich Polaków, ale równocześnie unieważnia się w wielu miastach listy Stronnictwa Narodowego w wyborach do rad miejskich. I tak możnaby przytaczać przykłady w nieskończoność...

Jedno jest w tym wszystkim pewne: są tendencje, by nas, Obóz Narodowy, spowodować do zrezygnowania z własnej linii politycznej na rzecz jakiegoś nieokreślonego „zjednoczenia“, które polegać ma na całkowitym podporządkowaniu się „Ozonowi“. Czyli: ten najlepszy, kto najgłośniej krzyczy.

Tak zaś nie jest i nie będzie! Nie krzykiem, nie frazesami, nie poleceniami i rozkazami „z góry“ buduje się siłę Państwa Polskiego, ale jednym tylko: **czynem**. I tego właśnie **czynu** nam potrzeba. Przez 50 lat swego istnienia i swej działalności Obóz Narodowy miał już wielokrotnie okazję **czynem** udowodnić, że celem jego jedynym jest właśnie dobro i potęga Narodu i Państwa Polskiego.

Mieliśmy nauczyciela doskonałego w osobie Romana Dmowskiego. On nauczył nas samodzielnie myśleć politycznie i te Jego nauki wykonujemy. Innych nauczycieli nam nie potrzeba. Zwłaszcza takich, co tylko gadają, gadają i gadają...

Dla ich też przyjemności nie zrezygnujemy — napewno! — z naszej odrębności organizacyjnej i z własnego, narodowego sposobu myślenia. Pójdziemy dalej własną drogą, tą samą, którą szło tylu już naszych działaczy; tą samą, którą szedł Dmowski z Balickim i Popławskim. Tą, która nie w gadaniu, a w czynie się ujawnia...

Mniej słów, a więcej czynów, panowie! Polska czeka właśnie na **narodowy czyn**!

Janusz Patalong.

Roman Dmowski mówi:

Uświadomić instynkty narodowe, oprzeć na nich wyraźną ideę polską, uchronić ją od zboczeń, nad których wytworzeniem tyle, niestety, pracowano — oto pierwsze zadanie polityka, pragnącego donioślejszych rzeczy dla przyszłości kraju dokonać...

Nie trzeba dowodzić, że każdemu społeczeństwu wykształcenie polityczne jest potrzebne, ale to, że w pewnych chwilach brak tego wykształcenia jest szczególną klęską, nie wszyscy rozumieją. Mniej jeszcze jest ludzi, zdających sobie sprawę z tego, że obecny moment naszego życia narodowego jest pod tym względem szczególnie doniosły, że dziś więcej, niż kiedykolwiek, potrzeba nam ludzi z gruntowną wiedzą polityczną, zastosowaną należycie do naszych warunków...

Dziś, w czasach, kiedy całe życie nasze wchodzi na nowe tory, kiedy polityka narodowa rozwija się na nowych zasadach, kiedy na widownię polityczną występują masy ludu, coraz bardziej decydujące o kierunku naszych politycznych dążeń, kiedy położenie wymaga od nas jak największej przenikliwości w orientowaniu się na gruncie i szukaniu wytycznych działania, my operujemy mnóstwem wytartej monety zdawkowej ogólników, potrząsamy wypłowiałymi szmatami starych haseł...“

(„Upadek myśli konserwatywnej w Polsce“)

Palestyna bez żydów

Żydom wyraźnie się ostatnio nie powodzi. Najpierw zmora, wisząca nad nimi w osobie Hitlera, potem ogarnięcie uświadomieniem o żydowskim niebezpieczeństwie całej Polski, a teraz jeszcze Anglia... Ta Anglia, która od lat szła na żydowsko - masońskim pasku, służąc posłusznie interesom „narodu wybranego", ta sama Anglia, która w słynnej „deklaracji Balfoura" zagwarantowała żydom stworzenie w Palestynie ich własnego państwa, — zbuntowała się nagle... Interes angielski wziął górę nad miłością dla żydów. A państwo żydowskie w Palestynie wzięło poprostu w łeb.

Trudno inaczej, jak mianem klęski żydów nazwać ostatnie posunięcia i ostatnie plany angielskie w Palestynie. Doniedawna jeszcze sytuacja wyglądała w ten sposób, że żydzi z wszystkich stron świata pchali się do Palestyny drzwiami i oknami. Nie tyle po to, by tam stworzyć państwo dla wszystkich żydów świata, bo i Palestyna na to za mała i żydom samym wcale się to nie uśmiechało. Nie, Palestyna miała być politycznym ośrodkiem myśli żydowskiej, miała być punktem centralnym izraelickiej międzynarodówki. Tak, czy inaczej — Palestyna miała być żydowska.

Nie dało się tego zrobić na początku już chociażby z tej prostej przyczyny, że miejscowa ludność Palestyny — Arabowie byli tam w większości, z której nie mieli zupełnie zamiaru rezygnować i oddawać się w żydowską niewolę. Rozgorzała więc walka. Żydzi, mając początkowo ciche poparcie władz angielskich, próbowali zamachami, mordami, terrorem złamać przewagę arabską. Arabowie zaś, którzy bronili swej własności, odpowiadali zamachem na zamach, mordem na mord, terrorem na terror.

Anglii i angielskim interesom zaczynało jednak być tam za gorąco. Gdy zaś do tego przyłączyło się zimne wyrachowanie polityczne, które mówiło, że świat arabski trzeba pozyskać, a nie zrażać go, wtedy rząd Wielkiej Brytanii zdecydował się... Nie z żydami przeciw Arabom, ale z Arabami przeciw żydom.

Wprawdzie w oficjalnym angielskim projekcie rozwiązania sprawy Palestyny, w tak zwanej „Białej Księdze" nie wygląda to tak drastycznie, nie mniej tak właśnie to się w rzeczywistości przedstawia. Cóż bowiem przewiduje „Biała Księga"? W ciągu najbliższych 10 lat do Palestyny ma zjechać jeszcze 75 000 żydów (ale już ani jednego więcej), tak, aby po tym terminie ludność Palestyny składała się w jednej trzeciej z żydów, a w dwóch trzecich z Arabów. Między te dwie grupy ludności ma być proporcjonalnie rozdzielona władza w tym żydowsko - arabskim państwie.

Czyli — w gruncie rzeczy — Anglia zdecydowała się oddać Palestynę Arabom. Bo że ci sobie z tą jedną trzecią żydów dadzą radę, to więcej, niż pewne.

Tak, czy inaczej, sprawa Palestyny jest już dziś przesądzona. Żydzi muszą sobie miejsca na „siedzibę narodową" szukać gdzieindziej. — Wszędzie, byle nie w Polsce!

(j. pat.)

Problem Morza Śródziemnego (VII.)

Zapalny punkt w sercu Europy

(Dokończenie)

Przewaga Anglii w wschodnim basenie Morza Śródziemnego jest zupełnie wyraźna. Jednostronne gwarancje obrony niepodległości Grecji przez Anglię związały ściślej to państwo, które stawia barierę Niemcom do realizowania ich planów na linii Berlin—Bagdad. Plan ten jest wymierzony w żywotne interesy angielskie. Grecja też szachuje dobrze Włochy, sprzymierzone z Niemcami. Przez zajęcie zbrojne Albanii i wdarcie się Włoch na półwysep bałkański znacznie pogłębiła się niechęć i pogorszyły stosunki polityczne między obu państwami. Znaczenie Grecji polega przede wszystkim na tym, że wody greckie łączą przez cieśniny tureckie — Bosfor i Dardanele — Morze Czarne z Śródziemnym.

Jeżeli weźmie się pod uwagę najważniejszy w tym basenie sojusz turecko - angielski i turecko - francuski, to przewaga Anglii i Francji w tej części Morza Śródziemnego jest przytłaczająca. Przez zawarty sojusz turecki Anglia ma otwarte połączenie przez Dardanele z Morzem Czarnym i flotą sowiecką. Barykada dla dalszego pochodu Niemiec na Wschód została wzniesiona. Ekspansja Niemiec i Włoch w tym kierunku jest unicestwiona.

Sojusz turecko - angielski ma podstawy pełne sojuszu trwałego. Mimo, że podczas wojny Turcja stała przy boku Niemiec, stosunki jednak powojenne całkowicie się zmieniły. Zabranie Turcji przez Włochy 12 wysp archipelagu Dodekanezu z największą wyspą Rodos u wybrzeży południowo - zachodnich jest wystarczającym powodem utrzymywania trwałego sojuszu z Anglią i Francją, bo daje im nadzieję w razie konfliktu tych państw z Włochami na morzu do rewindykowania tych wysp i daje odpowiednią gwarancję wstrzymania dalszych zmian w tej części Morza Śródziemnego.

Jeżeli oprócz tych dwóch sojuszów weźmiemy pod uwagę posiadanie przez Anglię kraju mandatowego — Palestyny — oraz znacznych wpływów w Egipcie, to jeszcze bardziej uwypukla się silna i nie do pokonania pozycja Anglii i Francji.

Wyjazd i wjazd z Oceanu Indyjskiego jest również w posiadaniu Anglii i Francji. Kanał suezki należy do tak ważnych punktów strategicznych jak Gibraltar. Kanał należy do prywatnego przedsiębiorstwa. Do rady naczelnej tego kanału należy 19 Francuzów, 12 Anglików i 2 innej narodowości. Włosi z chwilą opanowania Abisynii są bezpośrednio zainteresowani kanałem suezkim, gdyż tędy przechodzić muszą ich linie komunikacyjne i handlowe z Abisynią i włoskim Somali. W tym też kierunku idą żądania włoskie.

Reasumując wszystko razem należy stwierdzić, że Włochy, nawet łącznie z Niemcami, nie mogą mierzyć się na Morzu Śródziemnym tak pod względem położenia, strategii i wielkości floty wojennej z Anglią, a tym bardziej z połączonymi i sprzymierzonymi siłami Anglii i Francji. Dysproporcja jest wielka. W razie wojny flota włoska łatwo może zostać zablokowana, a jeno duża liczba łodzi podwodnych może prowadzić dywersję i wyrządzić większe wyłomy w angielskiej i francuskiej flocie wojennej. Tą drogą się jednak nie zwycięży.

Zagadnienie i posunięcia na Morzu Śródziemnym musi interesować również Polskę z dwóch powodów. Mamy układ z Anglią dwustronny. Po drugie wynik operacji na Morzu Śródziemnym będzie miał duży wpływ na Niemcy i operacje na froncie niemiecko - polskim. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wybuch wojny na Morzu Śródziemnym między Włochami a Anglią czy Francją, pociągnie za sobą wojnę europejską. Niemcy, sprzymierzone i związane układem wojskowym z Włochami będą zmuszone rozpocząć walkę. Rozpoczną też te państwa wojnę z wszystkimi sprzymierzeńcami Anglii i Francji, by je przez to osłabić. Niemcy zaatakowaliby niewątpliwie Polskę. I na odwrót. Dojście do konfliktu między Niemcami a Polską o Gdańsk wywoła również wojnę na Morzu Śródziemnym, gdyż znowu Niemcom będzie zależało na osłabieniu Polski przez zaatakowanie naszych sprzymierzeńców. Wojna o Gdańsk czy na Morzu Śródziemnym zawsze będzie europejską, w której położenie Polski jest lepsze, gdyż daje pewność pokonania Niemiec.

Dwa więc są punkty zapalne w Europie: Gdańsk i Morze Śródziemne!

Ludwik Gomolec.

O politykę represji wobec Niemców w Polsce

Terror przeciwpolski w Niemczech takiemu uległ zaostrzeniu i to pod wpływem świadomej działalności niemieckich władz, że ludność polska i jej mienie są w niebezpieczeństwie.

Nie tylko ruguje się prasę polską w Niemczech, nie tylko zakazuje się mówić po polsku a nawet nieprzydzielaniem ludności polskiej środków żywności usiłuje się ją sterroryzować, ale nawet kasuje się nabożeństwa polskie, nie pozwala się modlić w języku polskim.

Prasa polska przepełniona sprawozdaniami o wysiedlaniu Polaków z niemieckiego pogranicza i o oburzających nie podaje jednak, czy władze polskie zamierzają zareagować i w jaki sposób na bezprzykładne poniewieranie polskości w Niemczech przez niemieckie urzędy.

Tak często głosi propaganda niemiecka, że w Niemczech Polaków właściwie już nie ma.

Zadziwić musi każdego, kto tą opinię przez niemiecką prasę głoszoną słyszy, fakt, że nie tylko cała partia narodowo - socjalistyczna, a również władze i urzędy zaangażowały się w tępieniu tej rzekomej nielicznej garstki Polaków, zamieszkałych w Niemczech.

Ta sama niemiecka propaganda głosi, że w Polsce Niemców jest znacznie więcej.

Nadmieniamy w tej chwili, że polskie spisy ludności nie stoją pod żadnym bezprawnym terrorem i dają wyraz rzeczywistym zgłoszeniom ludności.

Te spisy stwierdzają, że w całej Polsce Niemców jest zaledwie coś ponad pół miliona.

Celem zahamowania jednak niemieckiej gorliwości wynaradawiania Polaków w Niemczech, należałoby pójść po linii propagandy niemieckiej i skoro ta twierdzi, że w Polsce jest więcej zamieszkujących Niemców jak w Niemczech Polaków, to za każdego wydalonego z Niemiec Polaka po winniśmy wydalić z Polski 3-ch Niemców, a za wysiedlenie z pogranicza niem. wysiedlić 3-ch Niemców.

Tu należy podkreślić z całym naciskiem niezrozumiałe zachowanie się władz polskich, które zezwalają na zamieszkiwanie w Polsce jeszcze nawet optantom niemieckim, których z uwagi na zerwanie umowy z 1934 r. jednostronnie przez Kanclerza Rzeszy, należy jak najśpieszniej wydalić z granic Polski.

Te zabiegi niewątpliwie ostudzą niemiecki zapał niszczenia polskości w Niemczech.

Taka taktyka władz polskich będzie skuteczniejszą pomocą, walczącej o byt mniejszości polskiej w Niemczech, jak wszelkie radiowe żale, których Niemcy się nie boją.

Niemieckie karabiny znaleziono
w lesie pod Wejherowem

Dzieci bawiące się w lesie pod Wejherowem znalazły tam ukrytą broń, mianowicie ręczne karabiny typu używanego w wojsku niemieckim z napisem na lufie „Deutsche Waffen".

Bardzo charakterystyczny i dający dużo do myślenia jest szczegół, że karabiny były przechowywane w trocinach, co świadczy, że były one przysłane w specjalnym opakowaniu.

Kto i w jakim celu ukrył tę broń, wykaże niewątpliwie dochodzenie. Należy zaznaczyć, że w swoim czasie głośna była sprawa tajemniczych ćwiczeń, urządzanych przez związki niemieckie w okolicznych lasach. Trudno narazie ustalić, czy między jednym a drugim zachodzi jakiś związek.

Francja o sprawie Gdańska

Korespondent „Kuriera Warszawskiego“ donosi z Paryża:

„Partyjne ceremonie narodowo socjalistyczne, odbywające się w Gdańsku, oraz wymiana not między Senatem Wolnego Miasta, a rządem polskim, skierowała znowu całe zainteresowanie tutejszych kół politycznych na zagadnienie gdańskie. Zwrócono przy tym baczną uwagę na komentarze prasy niemieckiej, której ton staje się znowu nerwowy.

Kwestiami tymi szczegółowo zajmuje się również „Temps“, w artykule wstępnym zatytułowanym: „Niemcy i Gdańsk“.

Wielki dziennik paryski, analizując głosy prasy niemieckiej, za uważa, iż łatwo rozpoznać w nich stałą taktykę Rzeszy, polegającą na przerzucaniu na innych odpowiedzialności za sytuację, stworzoną wyłącznie przez agitatorów niemieckich. Kampania w sprawie Gdańska jest tylko powtórką tej, która tworzyła wstęp do zagarnięcia Sudetów i rozbioru Czech. Metody te już nikogo nie wprowadzą w błąd i nie zdołają zachwiać ogólnego przekonania, że stanowisko Polski w kwestii Gdańska jest solidne, słuszne i sprawiedliwe. Na gorzką ironię zakrawa już powoływanie się Rzeszy na argument etniczny, wobec 400 tysięcy Niemców gdańskich, argument, który nie stawał na przeszkodzie uciemiężeniu całego narodu czeskiego. Jeśli zaś Niemcy wysuwają argument „przestrzeni życiowej“, to zastosować go trzeba również i wobec innych państw. Dla Polski właśnie Gdańsk i dostęp do morza są nieodzownymi warunkami egzystencji, a nieustępliwość rządu polskiego w tej materii jest aż nadto uzasadniona.

Polemizując z głosami prasy niemieckiej, — przytacza też „Temps“ znane argumenty historyczne, przypominając, że w ciągu minionego 1000-lecia Gdańsk i Pomorze podlegało przez 699 lat suwerenności polskiej, a tylko przez 363 lata niemieckiej. Rzekome zaś wrogie nastawienie ludności Gdańska wobec Polski tłumaczy się tylko rozpętaną agitacją.

Dziennik kończy uwagą, iż zarówno w Gdańsku, jak i gdzieindziej akcja niemiecka dyktowana jest wyłącznie duchem dominacji i chęcią osiągnięcia hegemonii nad Europą, a metody stosowane w przygotowywaniu niemieckich rozwiązań problematów europejskich pozostają ciągle te same.

POPIERAJ PRASĘ NARODOWĄ!

Nauka, kultura i sztuka

Kraków. Dnia 10 czerwca br. odbyło się doroczne zgromadzenie Polskiej Akademii Umiejętności, 67-me z rzędu. Zagaił je prezes prof. Dr Stanisław Kutrzeba. Nasamprzód wspomniał o życiu i zasługach swego poprzednika, prezesa śp. Stanisława Wróblewskiego, wielkiego uczonego i obywatela, potem mówił o zadaniach uczonego, o szukaniu prawdy, co sprawiać może największą rozkosz. Nie powinno się na tym kończyć. „Bo człowiek w społeczności żyje, przede wszystkim jako członek narodu, gdy przez narody tworzy się ludzkość jako przez jednostki mające określony, silny związek i własne oblicze. Nie wolno więc uczonemu zadowalać się tym, że on posiadł jakąś cząstkę tajemnicy świata. Nie wolno mu jej ukrywać, Jeśli Bóg dał mu dar przenikania tajemnic, to nie dla jego duchowego tylko zaspokojenia, obowiązkiem jego swój trud, swój wysiłek i jego rezultat ofiarować tej społeczności, której cząstkę stanowi — swemu narodowi“. W końcu podniósł fakt, że za mało jest pracowników naukowych w 35 milionowym narodzie, co napawa troską Akademię. Tu warto by wtrącić, że nad zagadnieniem braku naukowców należałoby się zastanowić szerzej, rozważyć pewne szczegóły, które młodym zdolnym narodowcom uniemożliwiają pracę naukową na korzyść miernot, zajmujących stanowiska naukowe. Następnie prof. Tadeusz Kowalski zdał sprawę z całorocznej działalności P. A. U. Po uczczeniu zmarłych, śp. Stanisława Wróblewskiego, Wilhelma Bruchnalskiego, Jana Gwalberta Pawlikowskiego, Mariana Zdziechowskiego, Stanisława Szobera, Aleksandra Brücknera, Wawrzyńca Tesseyre'a, Władysława Szymonowicza i Stanisława Sczańskiego, sekretarz gen przedstawił działalność naukową P. A. U. Rok ubiegły, bogaty w plony naukowe, był korzystnym również pod względem finansowym. Dwa dzieła dobiegają końca: badanie kopca Krakusa i Bibliografia Estreicherów, której drukuje się obecnie t. XXXIII. Prace około innych wydawnictw, mianowicie Encyklopedii Polskiej, Polskiego Słownika Biograficznego, Atlasu Historycznego Polski i Słownika geograficzno-historycznego województwa krakowskiego, postępują raźnie. Ponadto rozpoczęto już druk wydawnictwa pt. Monumenta Poloniae Cartographica, pt. Polskie Traktaty Międzynarodowe.

Z pośród innych wydawnictw szczególną zwracają uwagę dzieła dotyczące Śląska, jak t. I Atlasu Grodzisk i Zamczysk, jak Słownik Historyczny Nazw Miejscowych na Śląsku, niemczonych obecnie ze zdwojoną energią po stronie niemieckiej, jak Pieśni Ludowe Śląska ze zbiorów ks. prał. Szramka i in.

Osobny dział stanowią fundusze P. A. U., przeznaczone na specjalne cele, jak fundusz im. Wł. J. Federowicza (na cele rolnictwa i leśnictwa) i fundusz P. Tyszkowskiego (na badania chorób raka i wenerycznych).

P. A. U. utrzymuje Bibliotekę Polską w Paryżu i Stację Naukową w Rzymie, które wykazały ruch dość ożywiony.

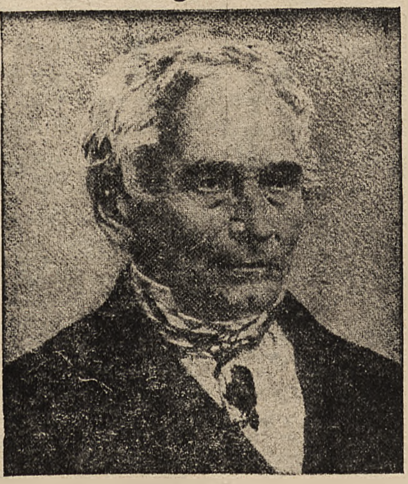
Omówieniem spraw majątkowych P. A. U. zakończył prof. Kowalski swe ciekawe sprawozdanie.

Ogłoszono następnie nagrody przyznane przez P. A. U.: 1) Prof. Wł. Konopczyńskiemu za dzieło pt. Konfederacja Barska. 2) Drwi St. Kieniewiczowi za dzieło pt. Adam Sapieha. 3) Drwi L. Posadzemu za pracę pt. Poglądy pedagogiczne Mickiewicza. 4) Doc. St. Saksowi i prof. A. Zygmundowi za pracę pt. Funkcje analityczne. 5) Prof. St. Banachowi za pracę pt. Sur les fonctionelles linéares.

Wiceprezesem P. A. U. wybrano prof. Leona Marchlewskiego, sekr. gen. prof. Tadeusza Kowalskiego i 3 delegatów oraz nowych członków czynnych i korespondentów krajowych.

Na zakończenie posiedzenia prof. Dr Józef Kostrzewski z Poznania wygłosił odczyt pt. „Groby staropolskie w świetle wyników ostatnich badań wykopaliskowych“. (b)

Jan Ewangelista Purkyne



Jan Ewangelista Purkyně
1787—1869

Nazwisko to było kiedyś bardzo znane i w świecie i u nas w Polsce. Mieli je w dobrej pamięci zwłaszcza ci, którzy kształcili się w bliskim Wrocławiu w pierwszej połowie XIX wieku. Dziś poszło w niepamięć. Kim więc był ten Purkyně? Pamiętnikarz poznański Marceli Motty taką daje o nim relację:

„Wrocław był wtenczas jeszcze bardzo tanim miastem... przy tym ściągali początkujących medycynerów do tego miasta dwaj znakomici profesorowie, anatom Otto i fizjolog Purkinje, Czech rodem...

Prof. Purkinje, jeden z pierwszych przebudzonych Czechów, przyjaciel Šafarika, Hanki i Kollára, był w bliskich z polskimi studyozami stosunkach, zwracał ich uwagę na wspólność słowiańską, a nie szczędząc życzliwości chętnie przyjął opiekę nad towarzystwem, które wtenczas celem wspólnej nauki założyli.“ („Przech. po mieście“, III.).

Towarzystwo Literacko - Słowiańskie przy Uniwersytecie Wrocławskim — bo o nim tu mowa — ma piękną kartę w historii ruchu umysłowego polskiej młodzieży uniwersyteckiej. Ojcem chrzestnym i opiekunem serdecznym był mu przez 14 lat (1836—1850) prof. Jan Purkyně, który choćby z tego powodu zasłużył sobie na wdzięczną naszą pamięć.

Jan Ew. Purkyně urodził się 17 grudnia 1787 r. w Libochowicach w północnych Czechach. Ojciec jego, urzędnik gospodarski w dobrach ksiażąt Dietrichstein, odumarł go sześcioletniego. Na lata dziecięce Jana rzuca snop światła jego pamiętnik, w którym opisuje dole i niedole lat chłopięcych. Na kształtowanie jego psychiki matka wywarła niezwykle głęboki wpływ. Od niej wziął przede wszystkim mocne umiłowanie folkloru czeskiego, języka, pieśni i przysłów czeskich, i głęboki patriotyzm. Po opuszczeniu szkoły powszechnej kształcił się w gimnazjum w Mikułowie na Morawach. Zapatrzony w wielkich przedstawicieli zakonu O. O. Pijarów (Voigt, Dobner, Konarski), Jan wstąpił do tego zakonu i odbył nowicjat, nauczał również w szkołach pijarskich, zajmując się poza tym filologią i historią. Brat Silverius, bo tak się zwał Jan w zakonie, przekonał się jednak niebawem o braku powołania do stanu zakonnego i poprosił o zwolnienie, które uzyskawszy udał się na studia filozoficzne do Pragi, utrzymując się bądź z korepetycyj, bądź jako nauczyciel domowy, m. in. u bar. Ferd. Hildtprandta w Blatnie. W końcu rozpoczął studia lekarskie, głównie dzięki pomocy ze strony tegoż. W 1818 r. Purkyně zdał doktorat medycyny na podstawie dysertacji pt. „Przyczynki do poznania subiektywnego widzenia“, która zwróciła nań uwagę Goethego, pruskiego gen. lek. Rusta, a zwłaszcza fizjologa berlińskiego prof. C. A. Rudolphiego, który Purkyně'go wprowadził do masońskiej loży „Zum Pilgrim“ w Berlinie; należeli do niej różni dygnitarze pruscy; za ich to wstawieniem zapewne otrzymał Purkyně w 1823 r. katedrę fizjologii i patologii we Wrocławiu. wbrew woli fakultetu lekarskiego wrocławskiego. Z masonerii, której sprawami zresztą mało się zajmował, wystąpił Purkyně dopiero w 1857 r. na skutek śledztwa wytoczonego mu w związku z wielkim procesem przeciwmasońskim w Czechach. We Wrocławiu życie i praca nie były łatwe. Nie mając początkowo własnego zakładu, musiał zadowolić się skromnym pokojem w zakładzie anatomii, później pracownią we własnym mieszkaniu. Mimo to w tym właśnie okresie powstały najwspanialsze jego odkrycia, które rozsławiły jego imię po całym świecie i ściągały doń licznych uczniów. Wśród pracy na obcym gruncie nie uległ wynarodowieniu. Gdy powołano go na katedrę fizjologii do Pragi, przyjął wezwanie ojczyzny (vlasti) z radością, w myśl przezeń głoszonej zasady:

„Volá-li vlast, ve vlast se vrat“
Pomahej chuti, čin, a rad“.

Powołanie to odbiło się echem również w świecie polskim: Wincenty Pol napisał wówczas ciekawy wiersz, z którego przytaczam charakterystyczne zwrotki:

„Były dwie siostry, w jednym czasie rosły,
I pracę ziemi, serce Bogu niosły,
Jak gdyby w niebo wzięte anielice
Cichej zasługi, światła miłośnice...
I różne losy przeszły siostry obie,
I dziś po wiekach patrzą znów ku sobie,
A choć je wawrzyn ziemski nie uwieńcza,
Znają obydwie, co im świat zawdzięcza;
Bo jak krew matki, tak siostrzyce bliźnie
Rozlały światło po całej ojczyźnie;
I obie napis chowały u progu:
„Cześć rozumowi, co nie bluźnił Bogu“;
I jak przed wieki patrzą dziś ku sobie,
I stara nasza Jagiellońska szkoła,
„Daj Boże szczęście! praskiej siostrze woła;
A Praga mówi: Szczęść Boże i tobie.
Siostrzyco Praska! My nie zajrzym tobie...

Słuszne żądania rolników

Ciężkie położenie rolnictwa jest wszystkim dobrze znane. To też organizacje rolnicze przedstawiają władzom państwowym swoje żądania, zmierzające do poprawy tego stanu.

Ponieważ między położeniem rolników w województwach zachodnich nie ma głębszych różnic, przeto podajemy w streszczeniu uchwały ze zjazdu rolniczego w Gnieźnie, które zainteresują wszystkich rolników wielkopolskich.

W uchwałach tych rolnicy domagają się:

1) przeprowadzenia na całej linii bojkotu gospodarczego towarów pochodzenia niemieckiego, placówek handlowych i przemysłowych niemieckich i żydowskich, szczególnie niemieckich spółdzielni rolniczych, piętnując postępowanie tych Rodaków, którzy mając na względzie wyłącznie krótkowzroczne korzyści materialne, popierają obce kapitały, stwarzając w ten sposób pierwszą i zasadniczą przeszkodę w budowaniu polskiego potencjału gospodarczego, będącego jednym z nieodzownych gwarantów niepodległości naszej Ojczyzny;

2) niezwłocznego przywrócenia wydatnego kredytu w Państw. Banku Rolnym w Poznaniu na spłaty rodzinne, gdyż wciąż jeszcze istnieje wielkie zapotrzebowanie na ten kredyt i zmniejszenia ograniczeń przy korzystaniu z tego kredytu;

3) przywrócenia opłacalności produktów rolnych, ponieważ rolnictwo dopiero mając zabezpieczoną rentowność gospodarstw, będzie w stanie uregulować swoje zadłużenie i zlikwiduje błędną opinię niektórych warstw, jakoby rolnictwo było ustawami oddłużeniowymi uprzywilejowane;

4) wydatnego obniżenia akcyzy na cukier, celem wzmożenia konsumcji wewnętrznej;

5) obniżenia cen nawozów sztucznych do wysokości odpowiadającej stosunkowi cen zbóż i nawozów w okresie przedwojennym, ponieważ warunki glebowe wojew. poznańskiego wymagają dużego zastosowania nawozów pomocniczych, a przy obecnej cenie jest to po większej części nieopłacalne;

6) obniżenia o 50 proc. taryfy przewozowej dla materiału opałowego, nabywanego przez rolnictwo;

7) zniesienia wszelkich ulg kolejowych, korzysta z nich bowiem społeczeństwo najczęściej dobrze usytuowane materialnie, rolnictwo natomiast z ulg tych nie korzysta;

8) równouprawnienia Polski Zachodniej pod względem ciężarów publicznych z innymi dzielnicami;

9) zaniechania parcelacji polskich majątków, płacących podatki i wzorowo się gospodarujących, a bezwzględne i natychmiastowe parcelowanie majątków niemieckich, — zwłaszcza tych, które przez nielojalność do naszej Ojczyzny czy też złośliwość nie płacą podatków i tym samym powodują powstanie nieraz wielkich niedoborów w samorządach i urzędach skarbowych, mając na uwadze także i to, że tylko natychmiastowa parcelacja majątków niemieckich może zlikwidować chociaż częściowo anormalny stan posiadania niemieckiego na ziemiach zachodnich Polski, a wyrażający się w 30 proc. ogólnej własności ziemskiej, podczas gdy sami Niemcy stanowią 9,5 proc. ogółu ludności, a stan ich posiadania jest wysoce szkodliwy dla interesów ludności, przebywającej i zrośniętej z tą ziemią od wieków. Dalej parcelacja majątków niemieckich byłaby częściową rekompensatą za wydalenie Polaków w Niemczech z ziem etnograficznie polskich — pomijając już fakt, że tego domaga się najprostsza sprawiedliwość;

10) niezwłocznego zaniechania tworzenia osad z obecnej parcelacji o obszarze poniżej 15 ha i ustalenia minimalnej granicy w tym względzie na 15—20 ha z uwagi na stosunki geologiczne tut. województwa;

10) zaprzestania budowania osad drewnianych poza stodołami, ponieważ budynki takie są nieogniotrwałe, nie odpowiadają najczęściej potrzebom gospodarstwa, szybko się amortyzują, a przede wszystkim zbyt wygórowanie obciążają osadników;

12) uwzględnienia przy obsadzaniu osad z prowadzonej parcelacji w pierwszym rzędzie elementu miejscowego i to zarówno synów gospodarskich żonatych jak i nieżonatych, gdyż ten znając tutejsze warunki gospodarowania będzie wydatniej w swym warsztacie pracował, a w razie wojny stanowić będzie najpewniejszą siłę obronną przeciw inwazji rasy germańskiej;

13) wydatnego obniżenia rent i innych obciążeń osadniczych wobec Skarbu Państwa, jak z tytułu reszty ceny kupna, przy czym winni być uwzględnieni przede wszystkim ci, którzy brali udział w strajkach szkolnych za czasów pruskich i w powstaniu wielkopolskim w roku 1918/19 oraz innych walkach o niepodległość Polski;

14) obsadzanie urzędów komisarzy ziemskich ludźmi obeznanymi z stosunkami Wielkopolski;

15) zmiany ordynacji podatkowej w części tyczącej podatku dochodowego i to w tym sensie, żeby przy ustalaniu dochodu z gruntu władze skarbowe nie dopisywały dochodu z mieszkań, użytkowanych przez właściciela wzgl. użytkownika gospodarstwa, w rzeczywistości bowiem nie ma z mieszkania teoretycznie nawet dochodu, gdyż utrzymanie mieszkania połączone jest z poważnymi nieraz wydatkami, a poza tym jest ono niezbędnym warunkiem należytego prowadzenia gospodarstwa;

16) obniżenia składek od wypadków w rolnictwie;

17) usprawnienia wypłaty rent i kosztów leczenia przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych;

18) obniżenia składek za ubezpieczenie inwalidzkie, dokonane bowiem ostatnio podwyżka nie ma uzasadnienia;

19) subwencjonowania przez samorządy i Ministerstwo Oświaty uniwersytetów ludowych, które dają gwarancję wychowania młodzieży w duchu katolickim i patriotycznym;

20) całkowitego odżydzenia Polskiego Radia we wszystkich rozgłośniach polskich, usuwając pracowników o polskich nazwiskach, a żydowskiego pochodzenia;

21) uprzystępnienia nabycia odbiorników radiowych przez specjalną emisję tychże po cenach ulgowych dla wsi i obniżenia abonamentu do 1 złotego miesięcznie;

22) pozbawienia praw własności i użytkowania gospodarstw rolnych dezerterów z wojsk polskich.

Nikt nie zaprzeczy, że postulaty te są w całej rozciągłości słuszne. Zachodzi tylko pytanie, czy zostaną uwzględnione.

My ci winszujem, że wstąpił w twe progi
Mąż twórczej siły, potężnego ducha,
A sercom naszym tak oddawna drogi,
Jak gdyby wspólna była nam pielucha.
Głos jego znamy, ale z twego domu,
To po raz pierwszy tu do nas dochodzi;
A choć nas prawdą wita po znajomu,
Jakby głos nowy nadzieję w nas rodzi.
Janie Nestorze! gdyś do Pragi jechał,
To każdy drodze Twojej błogosławił,
I cichem szczęściem w sercu się uśmiechał.
Że Bóg Cię w domu ojców znów postawił."

W Pradze Purkyně wybudował nasamprzód instytut fizjologii i rozwinął obok zwykłych zajęć zawodowych przede wszystkim szeroką działalność patriotyczną, walcząc szczególnie o równouprawnienie języka czeskiego na uniwersytecie praskim. Rozliczne prace naukowe zjednały Purkyněmu uznanie u swoich i obcych, to też otrzymał kolejno doktoraty honorowe uniwersytetów w Pradze i w Wiedniu, członkostwa honorowe kilku akademij i towarzystw, wśród nich krakowskiej Akademii Umiejętności i Tow. lekarskiego warszawskiego, oraz różne odznaczenia.

W pracy na niwie narodowej nie ustawał ani na chwilę. Brał udział w założeniu „Sokoła" i innych stowarzyszeń kulturalnych, jak pierwszego politycznego dziennika „Narodni Listy" i opery narodowej „Narodni Divadlo". To też, gdy w grudniu 1868 r. obchodził 50-tą rocznicę doktoratu i 81-szą urodzin, a społeczeństwo czeskie z Sokołami na czele zgotowało mu przy blasku pochodni przed domem jego entuzjastyczną owację, mógł Purkyně słusznie przemówić z balkonu tymi słowy:

„W dniu dzisiejszym pozwolił mi Bóg dożyć wieku, który nie wielu osięga. W 10 r. życia błądziłem wśród obcych, 27 lat spędziłem w Prusiech, pływałem w morzu wielkiego narodu, lecz nie zatonąłem w nim. Danym mi było dopłynąć szczęśliwie na łono miłej Ojczyzny, a teraz wolno mi powiedzieć, że jestem jednym z tych, którzy podźwignęli nasz naród. I jak Mojżeszowi po długoletniej wędrówce danym było w końcu ujrzeć z dala kraj rodzinny, tak i mnie wolno było zobaczyć drogą Ojczyznę i żyć w niej i dla niej. A jeśli Mojżesz przywiódł swój lud do ziemi obiecanej, to może Bóg da, że i ja przekroczę granice dzielące nas od wolności."

Daleka była jednak jeszcze wówczas chwila niepodległości.

Zmarł dnia 28 lipca 1869 r. Pochowano go w Pradze na cmentarzu na Vyšehradzie.

Zewnętrzne ramy świetnej kariery życiowej obejmują dzieło niezwykle twórczego umysłu, wyżywającego się na różnych polach nauki i sztuki. Obdarzony wybitną samodzielnością myśli i genialną spostrzegawczością, Purkyně dał światu nie tylko wspaniałe odkrycia na polu fizjologii i histologii, ale pracował również na polu literatury, jako tłumacz arcydzieł piśmiennictwa światowego na język czeski, jako wydawca „Odgłosu pieśni czeskich", przełożonych przez A. Sukiewicza (Wrocław 1840).

W ramach okolicznościowego artykułu nie mogę wyliczyć wszystkich odkryć wielkiego uczonego i muszę ograniczyć się do znamienitszych. Zawdzięcza mu liczne odkrycia fizjologia, zwłaszcza zmysłów, szczególnie wzroku. Dał bowiem Purkyně podstawę dzisiejszej oftalmometrii i oftalmoskopii, odkrywając np. zasadę zwierciadła ocznego. Inne prace jego dotyczą zezu, dotyku, słuchu, mowy (praca polska pt. „Badania w przedmiocie fizjologii mowy ludzkiej", Kraków 1836), zawrotu, trawienia sztucznego, snu i siły ssącej serca. Purkyně stworzył podstawy farmakologii doświadczalnej. Bardzo ciekawe są jego badania o wpływie belladonny na wzrok, o działaniu kamfory na ustrój ludzki i in. Do niezwykłych na owe czasy odkryć w zakresie fizjologii i farmakologii doświadczalnej doszedł Purkyně oryginalną metodą obserwacji na sobie samym, tzw. heautognozją. Nie bacząc przy tym na własne zdrowie, posuwał się niekiedy do samoudręki, wysilając nadmiernie z natury już słabe oczy.

Cóż wreszcie powiedzieć o licznych odkryciach Purkyně'go z zakresu histologii, opisanych najczęściej w pracach doktorskich jego uczniów? Jemu zawdzięczamy przecież podstawy wiedzy o budowie wielu tkanek naszego ciała (skóry i gruczołów potnych, kości, chrząstek, zębów, naczyń krwionośnych, gruczołów żołądka, nerwów i mózgu) i o ruchu migawkowym błon śluzowych. Jemu zawdzięczamy epokowe odkrycie początku wszystkiego życia zwierzęcego z komórki jajkowej, ową tezę „Omne vivum ex ovo", kładącą trwały fundament pod naukę o rozwoju ciała (embriologię). Jemu, a nie Niemcowi Schwannowi, jak to ogólnie się głosi, odkrycie komórki zwierzęcej, ustalenie pokrewieństwa i różnicy między nią a komórką roślinną, słowem ustalenie teorii komórkowej. Zaiste genialny umysł Purkyněgo rozświetlił mroki medycyny XIX wieku.

Nic dziwnego, że spieszyli doń do Wrocławia nasi studenci medycyny, z których niejeden później zajął wybitne stanowisko wśród własnego społeczeństwa, tyle zasłużeni lekarze poznańscy Dr Ludwik Gąsiorowski, historyk medycyny, Dr Teofil Matecki, Dr Bogusław Palicki z Kościana, Kaszuba Dr Florian Ceynowa i in.

Pod urokiem jego wspaniałej indywidualności byli jednak nie tylko nasi medycy, ale również słuchacze innych wydziałów, skupiający się we wspomnianym już Tow. Literacko - Słowiańskim.

Jak wszystkich prawdziwie wielkich ludzi cechuje Purkyně'go osobista prostota i skromność, oraz głęboka bezinteresowna miłość ojczyzny. Ten geniusz, zadowalający się najbardziej prymitywnym warsztatem pracy, by tylko służyć narodowi, nie zasklepia się w swej specjalności, lecz współdziała we wszystkich poczynaniach narodowych. Purkyně, to uosobienie najlepszych cech narodu czeskiego. Oby w dzisiejszej ciężkiej chwili znaleźli się godni następcy!.

Dr Kazimierz Bross.

„Nic o nas — bez nas"

Jeszcze o wyborach samorządowych

Wybory samorządowe były Polsce potrzebne.

Nie był to bowiem zdrowy stan, kiedy z jednej strony władze komisarskie wprowadzały do samorządu **czynnik przemożnej ingerencji państwa**, z drugiej zaś wielokrotne przedłużanie kadencji organów samorządowych powodowało, że między radnymi zacierały się różnice polityczne, a nawet co gorsza — narodowościowe i rady takie zamieniły się w bractwa wzajemnej adoracji, kozbawione inicjatywy i entuzjazmu dla pracy.

Wybory te potrzebne były również dlaetgo, że **rozwiały one legendę o monopolu „Ozonu" w życiu politycznym Polski**, którego fikcję stworzyły wybory sejmowe.

Wybory samorządowe dały **względnie prawdziwy** obraz polskiej rzeczywistości politycznej.

Piszemy „względnie prawdziwy", gdyż do prawdziwości bezwzględnej trzebaby było i odmiennej ordynacji, która uwzględniałaby np. postulat kurii narodowościowych i takich warunków, które umożliwiałyby poszczególnym obozom politycznym start do walki wyborczej z równymi szansami.

Tych równych szans pozbawio ne było przede wszystkim Stronnictwo Narodowe.

Unieważnienie list narodowych (Lwów, Rzeszów, Przemyśl, Warszawa i setki gromad), aresztowania działaczy narodowych w okresie przedwyborczym w wielu miastach, a przede wszystkim w Łodzi i Warszawie, spowodowały, że Obóz Narodowy dawał swym współzawodnikom duży handicap.

Nadto Obóz Narodowy był jedyną organizacją, która nie sprzymierzała się z nikim i szła do wyborów w oparciu wyłącznie o własne siły.

A jak wyglądały inne grupy?

„Ozon" cieszył się oczywiście stuprocentowym poparciem czynników administracyjnych, a występując z reguły z zamaskowanym obliczem zdołał w wielu miejscowościach pozyskać osoby należycie niezorientowane, które nazwiskiem swym firmowały jego listy, wprowadzając w błąd szerokie rzesze wyborców.

W wielu okręgach zyskał „Ozon" poparcie grup mniejszościowych.

Socjaliści z reguły cieszyli się poparciem żydowskim i tym tłumaczą się zwyciestwa ich w miastach zażydzonych.

By uzyskać należyty obraz wyborów, przytoczymy nieco statystyki.

Otóż część największych miast polskich: Warszawa, Łódź, Kraków, Lwów, Poznań i Wilno, które wybierały 72 — 100 radnych, łącznie zaś 472 radnych, wypowiedziało sie, jak następuje:

Stron. Narodowe	140	radnych
O. Z. N.	136	„
P. P. S.	102	„
Żydzi	84	„
O. N. R.	5	„
Niemcy	5	„

W miastach tych jest zatem Stronnictwo Narodowe, ogólnie biorąc, najsilniejsza organizacją polską.

Nadmieniamy, że gdyby nie unieważnienie list narodowych we Lwowie, Warszawie, oraz dodatkowe pozbawienie Stronnictwa Narodowego kilku mandatów w Warszawie, obraz zmieniłby się jeszcze wydatniej na korzyść Stronnictwa Narodowego.

Wymienione miasta zamieszku je około 3 miliony mieszkańców, w tym 1 milion żydów.

Stronnictwo Narodowe zdobyło zatem mniej więcej 50 pct głosów polskich, natomiast ilość mandatów, uzyskanych przez żydów nie odpowiada ich rzeczywistemu stanowi posiadania, z czego wynika, że głosami swymi poparli oni inne listy, przede wszystkim, jak to wielokrotnie podkreślano w artykułach prasowych, listy O. Z. N. i P. P. S. umożliwiając przerzucaniem swych głosów zdobycie dużej ilości mandatów tym właśnie grupom.

Bilansując, Stronnictwo Narodowe jest najsilniejszym polskim obozem politycznym w trzech wielkich miastach Poznaniu, Lwowie i Wilnie, przy czym w Poznaniu posiada większość bezwzględną; PPS. w Krakowie i Łodzi, zaś OZN w Warszawie.

Gdy chodzi o wybory w innych miejscowościach i okręgach, to z radością zanotować należy fakt, zwycięstwa Stronnictwa Narodowego w Gdyni, jako naszym jedynym mieście portowym, w Toruniu jako stolicy województwa pomorskiego, w Rzeszowie jako stolicy C. O. P. i w Częstochowie jako mieście szczególnie drogim sercu każdego Polaka-katolika.

Poza tym Stronnictwo Narodowe nie tylko, że się nigdzie nie cofnęło, lecz wzmogło znakomicie swój stan posiadania w okręgach już przez nas opanowanych, jak w Poznańskim, na Pomorzu i na Mazowszu, oraz poczyniło dalsze postępy tam, gdzie organizacja była dotąd w początkach, jak w krakowskim, lubelskim, kieleckim, łódzkim, lwowskim, wileńskim i podhalańskim.

Jednym słowem: — jesteśmy wszędzie. Polska powiedziała: nic o nas — bez nas.

Nic o Narodzie i o Jego losach — bez Stronnictwa Narodowego!

Co piszą inni?

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO

Sprawa toczącej się od szeregu tygodni wyczerpującej „wojny nerwów" (omawialiśmy to zagadnienie w poprzednim numerze „Polski Narodowej"), nie schodzi nadal z łamów prasy. Porusza ją m. in. „Merkuryusz" (nr 27), który tak pisze:

„Brawo! Jesteśmy na drodze do wygrania toczącej się od kilku miesięcy — wojny nerwów. Nie ma paniki, w kraju panuje spokój, duch doskonały, a wiara we własne siły coraz większa.

Gazety popołudniowe przestały niepokoić czytelników słowem „Wojna", drukowanym na sześć szpalt szerokości. Gazety te zrozumiały, że chcąc zwyciężyć w pojedynku nerwów, trzeba mieć nerwy zdrowe.

Tylko „Robotnik" daje dzień w dzień, na pierwszej stronie, albo fotografię grubej Berty, albo podobiznę jakiegoś czołgu, albo przemarsz piechoty niemieckiej Straszy i straszy.

Pal go licho. Stwierdźmy, że jesteśmy silni, zwarci, gotowi i wobec tego, możemy bimbać na robotę międzynarodówek, na wszelakie trójkąty, sierpy i młoty."

Stwierdzenie to jest zupełnie słuszne. Żeby wygrać wojnę „czerwona", krwawą, toczącą się na polach bitew, trzeba wpierw zwyciężyć w wojnie „białej", gdzie w grę wchodzi w pierwszym rzędzie odporność na prowokacje przeciwnika i wytrzymałość nerwowa.

Tę zaś wojnę zwycięsko przetrzymamy!

WARIACI!

Trudno inaczej, jak tym właśnie słowem „wariaci" określić grupkę — nie wiadomo przez kogo podjudzanych — osobników, którzy stworzyli w Warszawie jakiś związek „narodowych pogan", dając mu nazwę „Zadruga". „Ideologia" tej grupki sprowadza się do obłąkanego w swej nienawiści atakowania Kościoła Katolickiego.

Pisze o tym ostatnie „Pro Christo" (nr 3-4):

„Oto grupa „Zadrugi" po raz pierwszy w ubiegłe święta Bożego Narodzenia obchodziła uroczy czystości pogańskie, wspominając w dziwacznych obrzędach dawne zwyczaje. Nie chodzi o to, jak to wyglądało, dość, że jest to faktem. Fakt zaś ten dowodzi, że stan rzeczy w tej grupie idzie stale ku gorszemu, że atmosfera tam istniejąca rozładowuje się już nie tylko we wściekłych atakach na katolicyzm. W tym stanie rzeczy doniesienie Agencji Agrarnej o wystąpieniu grupy „Zadrugi" z Kościoła staje się nieaktualne, bowiem członkowie „Zadrugi" postawą swoją i świeżo wprowadzonymi pogańskimi praktykami stanęli poza społecznością Kościoła. Manifestacja z „wystąpieniem" nie ma więc żadnych cech rewelacji, o której należało by opini epubliczną informować.

Wprowadzanie do życia „Zadrugi„ pogańskich obrzędów dostatecznie kwalifikuje rzekomych „polskich nacjonalistów". Jeśli zaś wejrzymy w ich antykatolicką ideologię, znajdziemy potwierdzenie naszych przewidywań, że mamy do czynienia z gromadką ludzi o umysłach zaćmionych nie nawiścią. Trudno przeto wydawać sąd jakiś o przyrodzonych zdolnościach intelektualnych, skoro one nie znajdują wyrazu w mgławicy wywodów. Czy i o ile odgrywa tu rolę wewnętrzna szczerość — nie naszą jest rzeczą sądzić, jak również dopatrywać się w wystąpieniach „Zadrugi" inspiracji jakiegoś anonimowego mocarstwa, które skądinąd dało się tu i owdzie zdekonspirować."

Przed jednym tylko należałoby się zastrzec: przed nadużywaniem słowa „nacjonalizm". Już i tak — dzięki „Ozonowi" — jest tych fałszywych „nacjonalizmów" w Polsce za dużo.

CO BĘDZIE Z WŁOCHAMI?

Co zrobią Włochy w razie wybuchu wojny? Z kim pójdą? Czy z Hitlerem, którego lud włoski nienawidzi, czy też przeciw niemu, mimo, „osiowych" sojuszów? Oto pytanie, jakie interesuje dziś wszystkich.

Mussolini związał się wprawdzie z Hitlerem, ale — jak pisze „Depesza" (nr 48):

„w odwodzie pozostał zdrowy instynkt narodu włoskiego, który nienawidzi Niemców. W odwodzie jest panująca dynastia, jest następca tronu, jest popularny marszałek Balbo .. I Biały Krzyż Sabaudzki... I Papież. Bo w Rzymie bije wciąż serce Europy. Jeśli nie w Pałacu Weneckim, to w Watykanie..."

Zanosi się na to, że wyrachowanie polityczne Niemiec weźmie w łeb. Włochy pójdą tam, dokąd prowadzi droga ich wielkości i mocarstwowości. Nigdy więc do Berlina!

(ja)

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH!

KOMUNIKAT

Sekcja Pośrednictwa Pracy „Bratniej Pomocy" Stowarzyszenia Studentek i Studentów Uniwersytetu Poznańskiego w Poznaniu, Al. Marsz. Piłsudskiego nr 7, tel. 39-46, poleca studentów jako: korepetytorów, pracowników biurowych, praktykantów rolnych i leśnych, magistrów farmacji, pomocników aptekarskich, medyków i lekarzy na zastępstwa, korespondentów, tłumaczy itp. zarówno w ciągu roku jak i w czasie wakacji.

Konto P.K.O. Poznań 211 424. — Nr kartoteki poczt.: Poznań I. 118. — Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 13 — 14.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, św. Marcin 65, m. 14. Telefon 19-49.

Prenumerata pocztowa: miesięcznie 45 groszy, kwartalnie 1,25 zł, półrocznie 2,50 zł, rocznie 5,— zł.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dra T. Wróbla. — Redaktor: Janusz Patalong. — Poznań.

Zakład i miejsce odbioru: Drukarnia Techniczna, Poznań, ul. św. Marcina 65.

Samorząd jest nasz!

Walczymy o Rząd

POZNAŃ-miasto

Rada Okręgowa S. N. W niedzielę, dnia 11 bm. odbyła się tu Rada Okręgowa Stronnictwa Narodowego na woj. poznańskie, której przebieg podajemy za „Kurierem Poznańskim":

„W niedzielę, 11 czerwca odbyła się w lokalach organizacyjnych Rada Okręgowa Stronnictwa Narodowego na woj. poznańskie. Radę Okręgową, w której wzięło udział blisko 80 delegatów z całej Wielkopolski, zagaił — po raporcie i odśpiewaniu przez obecnych „Pieśni Bojowej" — prezes Zarządu Okręgowego S. N. na woj. poznańskie, dr Czesław Meissner, witając wiceprezesa Zarządu Głównego S. N. dra Tadeusza Bieleckiego.

W zagajeniu dr Meissner scharakteryzował obecną sytuację polityczną w Europie, po czym złożył sprawozdanie z ogólnej działalności Stronnictwa Narodowego w Wielkopolsce za okres dwóch ostatnich lat. Z kolei kierownicy poszczególnych wydziałów Zarządu Okręgowego S. N. złożyli wyczerpujące sprawozdania.

Po ożywionej dyskusji i wyborach nowych władz okręgowych Stronnictwa Narodowego na woj. poznańskie, dr Tadeusz Bielecki wygłosił dłuższy referat polityczny, w którym omówił szczegółowo i wyczerpująco szereg zagadnień, związanych z ostatnimi wydarzeniami w kraju i w świecie.

Po kilkugodzinnych obradach Radę Okręgową S. N. zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

W uzupełnieniu tego sprawozdania podajemy, że do Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego w Wielkopolsce weszli — obok prezesa dra Czesława Meissnera — kol. kol. dr Tadeusz Wróbel, dr Stanisław Celichowski, dr Tadeusz Musiał, dr Alfred Kucner, radca Wiktor Czysz, Edward Bensch i Antoni Wolniewicz. Wybór ich podlega zatwierdzeniu przez Zarząd Główny S. N.

Na Radzie Okręgowej dokonano również wyboru 8 delegatów i 4 zastępców do Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego.

Kurs prelegentów. Zorganizowany przez Zarząd Grodzki S. N. w Poznaniu, a trwający już od szeregu tygodni kurs prelegentów, dobiega końca. Po zakończeniu wykładów teoretycznych następują obecnie ćwiczenia praktyczne, po zakończeniu których kursiści rozpoczną pracę w poszczególnych kołach Stronnictwa Narodowego.

Nowy kurs prelegentów zorganizowany zostanie we wrześniu bież. roku.

POZNAŃ-powiat

Suchylas. Dnia 4 czerwca br. odbyło się tu organizacyjne zebranie nowego koła S. N., na którym delegat Zarządu Grodzkiego S. N. na miasto i pow. Poznań, kol. Petermann omówił sprawy organizacyjne oraz wygłosił referat polityczny.

Na czele kierownictwa koła S. N. stanął kol. Przybylak.

Dopiewiec. Zebranie plenarne koła S. N. odbyło się w sobotę, dnia 10 czerwca br. Referat polityczny wygłosił kol. Szaroleta.

Antoninek. Na zebraniu plenarnym koła S. N., odbytym w ubiegłą niedzielę, dnia 11 bm. przemawiał kol. Prawniczak n. t. bieżących zagadnień politycznych.

Chartowo. Zebranie plenarne koła S. N. odbyło się tu w niedzielę, dn. 11 czerwca br. Referat polityczny wygłosił kol. Szaroleta.

Krzyżowniki. W niedzielę, dnia 11 czerwca br. odbyło się tu przy udziale 35 członków zebranie plenarne koła S .N. Przemawiał kol. Kaczka z Poznania.

Mosina. Koło Stronnictwa Narodowego w Mosinie obchodziło w niedzielę, dnia 11 czerwca br. piękną uroczystość 10-lecia istnienia. W uroczystościach wzięły udział liczne towarzystwa miejscowe oraz delegacje i poczty sztandarowe pobliskich kół S. N. z proporcami.

Na skutek zakazu starosty powiatowego zrezygnowano z pochodu przez miasto oraz z publicznego zebrania. Po Mszy św., odprawionej na intencję miejscowego koła S. N., udano się więc tylko na zebranie zamknięte, dla członków Stronnictwa Narodowego. Zebranie to miało charakter uroczystej akademii, a wzięło w nim udział ponad 300 osób. Zagaił — po raporcie i odśpiewaniu przez zebranych „Pieśni Bojowej" — kol. Mleczak. Przemawiali: delegat Zarządu Grodzkiego S. N. na miasto i pow. Poznań kol. Edward Zienkiewicz, ks. rektor Graszyński z Kościana, radny Szymański, kol. Mleczak oraz kol. Króczyński.

W przemówieniach poruszono m. in. sprawę proporca koła S. N. w Mosinie. Proporzec ten zabrany został w swoim czasie przez władze policyjne, które nie oddały go dotychczas mimo wyroku sądowego. Telegram w tej sprawie, wysłany w swoim czasie do premiera Składkowskiego, nie odniósł jakoś skutku...

Piękną akademię zakończył odśpiewany przez zebranych „Hymn Młodych".

ARMIA jest zbrojnym ramieniem NARODU

Chleb dla Polaków

W mieście pow. woj. wołyńskiego 28 tys. mieszk. potrzebne są: skład far bi przyborów malarskich, przedsiębiorstwo szklarskie, skład zegarmistrzowski i dobrzy rzemieślnicy do państwowych robót konserwacyjnych (nr 1262).

W mieście pow. wołyńskiego 12 tys. mieszkańców, potrzeba składu manufaktury, sprzętu elektro-technicznego i radiowego, sklepu delikatesów, piekarza, introligatora (oprawa obrazów), malarza, kowala, krawca i szewca (nr 1243).

W mieście pow. woj. wołyńskiego 12 tys. mieszkańców, wakuje posada kierownika składu żelaza — pensja 250 zł (nr 1244).

W mieście pow. woj. warszawskiego, 14 tys. mieszkańców potrzeba: składu aptecznego i farb (drogeria), składu konfekcji męskiej i damskiej, hurtowni nafty i śledzi, składu jubilersko - zegarmistrzowskiego, składu przyborów rymarskich i pasmanterii oraz czapnika (nr 1233).

W mieście woj. kieleckiego 6 tys. mieszkańców potrzeba składu żelaza (nr 1227).

Informacji udziela Wydz. Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręg. w Poznaniu, ul. św. Marcin 65, m. 9, od godz. 10—14-tej codziennie.

Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączyć do listu 1 zł w znaczkach.

„ORLĘTA" na wakacje!

Czasopismo polskiej młodzieży szkolnej „Orlęta" wydało 24-o stronicowy, pięknie ilustrowany numer wakacyjny. Pod względem doboru treści, jak i wyglądu graficznego stoi on na bardzo wysokim poziomie. Ogólny charakter numeru czerwcowego jest antyniemiecki. Cała młodzież polska, podobnie jak i reszta społeczeństwa gotowa jest każdej chwili do obrony najświętszych ideałów i odważnego spojrzenia w twarz wroga. Zdaje sobie ona doskonale sprawę ze świetnej mobilizacji duchowej narodu, jak i świetnej armii. Autor artykułu wstępnego pt. „Naród Zwycięski" przy zbliżającym się zakończeniu roku szkolnego w imieniu całej młodzieży polskiej formułuje w mocnych słowach ten szereg prawd niewzruszalnych, około których skupia się dziś naród, w obliczu tych zasadniczych przemian, które nie są niczym innym jak oczyszczaniem się atmosfery europejskiej. Z dumą i z krzepiącą ufnością czytamy zakończenie artykułu: „W polskiej szkole wychowaliśmy się a to wychowanie nasze streszcza się w trzech słowach: narodowe, katolickie i żołnierskie. A to dużo mówi. Nie przeraża nas tornister na plecach i długie linie szos: cieszy nas szum śmigieł i karabin ściskany w ręce. Rzeczą najcenniejszą jest bowiem honor Polski i honor Polaków. To wszystko brzmi jak deklaracja. Jest nią. Jesteśmy gotowi podpisać ją nad Odrą bagnetami i zapieczętować krwią".

Kto jeszcze nie zamówił numeru wakacyjnego „Orląt" niech uczyni to najspieszniej. Można także zamawiać poprzednie numery, jak roczniki „Orląt" — będące miłą i pożyteczną lekturą wakacyjną — w administracji „Orląt" — Poznań — Aleje Marcinkowskiego 22. Konto P. K. O. nr 212-884. Konto rozrachunkowe nr 36. Cena pojedyńczego egzemplarza 30 gr. Na żądanie wysyła się egzemplarze okazowe bezpłatnie. W czasie wakacji Redakcja i Administracja czynne w poniedziałki między godz. 11—12 i w czwartki 17—18.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. M. Szymczak. Wiersze o bardzo pięknych założeniach, ale słabe. Nie możemy z nich skorzystać. — Czołem!

Musimy zwyciężyć!